

Zamek Lubomirskich



Zamek Lubomirskich



Zamek Lubomirskich, fot. Tadeusz Poźniak



Zamek Lubomirskich, fot. Tadeusz Poźniak



Zamek Lubomirskich, fot. Tadeusz Poźniak



Zamek Lubomirskich, fot. Tadeusz Poźniak

Rzeszowski zamek niewątpliwie jest jednym z najbardziej interesujących zabytków miasta - nie tylko ze względu na historię, ale również z uwagi na fakt, iż stanowi interesujące świadectwo myśli konserwatorskiej z przełomu wieków XIX i XX, kiedy to powstała jego obecna postać.

Zamek usytuowany został na południe od miasta, na terenie wsi Staroniwa, na końcu wydłużonego lessowego cypla otoczonego z trzech stron przeszkodami wodnymi: rzeką Wisłok oraz stawami lub bagnami. Przecięcie tego cypla fosą wzmacniało zasadniczo obronę tego miejsca. Na tym terenie podczas badań archeologicznych odkryto ślady osadnictwa prehistorycznego (na obszarze kurtyny północnej fortyfikacji bastionowych) oraz późnośredniowiecznego (na bastionie południowo-wschodnim). Obecnie raczej nie da się już zweryfikować hipotezy o istnieniu w tym miejscu dworu obronnego, wymienionego w dokumencie z 1447 r., dotyczącym podziału majątku między Janem a Stanisławem Rzeszowskim, hipoteza ta jest jednak bardzo prawdopodobna. Mikołaj Spytek Ligęza wraz z żoną Zofią z Rzeszowskich przenosząc swoją siedzibę ze Staromieścia na nowe miejsce mógł wykorzystać zatem fragmenty starszego założenia.

Nowa rezydencja Mikołaja Spytka Ligęzy założona została na narysie zbliżonym do trapezu, przy czym sam dwór - murowany, dwutraktowy, z sienią przelotową na osi - usytuowany został w części północnej zespołu. Mimo późniejszego wchłonięcia dworu przez nowszą zabudowę, tradycja istnienia tu starszego budynku trwała jeszcze w XVIII wieku - w inwentarzu z 1722 r. zwraca uwagę nazwa „kamienica stara” w północnym skrzydle zamku. Całe założenie zostało otoczone murem kurtynowym ze strzelnicami, przypuszczalnie z kwadratowymi basztami na narożach; na pewno w drugiej połowie XVII w. istniała baszta południowo-wschodnia, widoczna jeszcze na projekcie Tylmana z Gameren z 1682 r. Było to zatem typowe fortalicjum, charakterystyczne dla architektury rezydencjonalno-obronnej tego czasu, zwłaszcza na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Jego autor nie jest znany. Wprawdzie W. Hennig wiąże z budową dworu Ligęzy działającego w 1616 r. w Bieczu sprowadzonego z zamku rzeszowskiego Michaela muratore Ungaro utożsamianego z Melchiorem Barthelem lub Barthlem z Saksonii, jednak nie jest to pewne; w 1610 r. dwór musiał być już ukończony, bo gościła w nim wówczas wdowa po kanclerzu Janie Zamoyskim Barbara.

Nie wiadomo, kiedy Mikołaj Spytek Ligęza rozpoczął budowę w tym miejscu znacznie większego założenia. Na pewno nie później, niż w 1619 r., kiedy został kasztelanem sandomierskim. Rozpoczęto wówczas budowę zamku czteroskrzydłowego, dobudowując do trzech murów kurtynowych od strony wewnętrznej nowe zabudowania - od północy aż do kurtyń wschodniej i zachodniej przedłużono dwór Ligęzy. Prawdopodobne jest, że pozostałe trzy skrzydła na poziomie parteru od dziedzińca posiadały krużganki. Przez wielu badaczy realizacja w tym czasie zamku z dziedzińcem wewnętrznym oceniane jest jako archaiczna, jednak trzeba podkreślić, że w 1 połowie XVII w. takie rezydencje były również budowane: wystarczy tu wspomnieć o zamkach w Białym Kamieniu (1609), Holszanach (ok. 1610), Ujazdowie pod Warszawą (1627), Łańcucie (najprawdopodobniej 1629-42), czy Kruszynie (1630-45). Kurtyna północna została wyburzona. Nie osłabiło to zdolności obronnych zamku, gdyż równocześnie rozpoczęto budowę stosunkowo nowoczesnych fortyfikacji bastionowych zgodnie z zasadami szkoły nowowłoskiej, jednak z elementami szkoły staroholenderskiej: ziemne, stosunkowo duże bastiony z charakterystycznymi orylonami („uszami”) na barkach. Zwraca uwagę, że zgodnie z zasadami szkoły nowowłoskiej wały ziemne powinny być „odziane”, czyli całkowicie osłonięte od zewnątrz murem. Tymczasem umocnienia bastionowe zamku w Rzeszowie zostały wykończone od zewnątrz bloczkami surowej gliny, które dopiero w drugim etapie zaczęto zastępować murem kamienno-ceglanym. Takie rozwiązanie o cechach wyraźnej „prowizorki” można wiązać z nagle narastającym po klęsce pod Cecorą realnym zagrożeniem wojennym ze wschodu. Nie wiadomo, czy obwód fortyfikacji bastionowych został zamknięty: badania archeologiczne potwierdziły istnienie takich umocnień od północy, od południowego wschodu nie udało się znaleźć jakichkolwiek śladów bastionu, od południowego zachodu badań nie prowadzono. Zamek ten jeszcze w trakcie budowy przeszedł „chrzest bojowy”: w 1624 r. odparł atak Tatarów pod dowództwem Kantymira, zaś artyleria zamkowa skutecznie zablokowała natarcie przeciwnika na most prowadzący do miasta. W 1627 r. zamek miał już oprócz baszty murowaną bramę i kaplicę.

Niewątpliwie Mikołaj Spytek Ligęza nie dokończył budowy zamku. Potwierdza to zapis w jego testamencie z 1637 r., w którym polecał żonie, by „zamku domurowała i po wieczne czasy Ligęzowem nazwała i obwoływać kazała”. Mało prawdopodobne jest jednak, by testament ten został w pełni zrealizowany. Na pewno nie ukończono budowy umocnień bastionowych – pośrednio potwierdza to zapis w relacji Ulryka von Werdum z 1671 r., mówiący o „ciężko zbudowanym zamku nad jeziorem”, nie wspominający o jakichkolwiek nowoczesnych – na owe czasy – fortyfikacjach, które Werdum zauważał opisując inne zamki. Spory o spadek między wdową (której kolejnym mężem w 1638 r. został Krzysztof Ossoliński) i jej zięciami – Władysławem Ostrogskim i Jerzym Sebastianem Lubomirskim trwały wiele lat, zakończyły się właściwie dopiero z chwilą śmierci Zofii Pudencjany z Ligęzów Ostrogskiej w 1649 r. Rzeszów objął wówczas ostatecznie mąż Konstancji Ligęzianki Jerzy Sebastian Lubomirski, właściciel zamku w Łańcucie. Zajęty działalnością polityczną i wojskową (a trzeba podkreślić, że trwało już powstanie Chmielnickiego, w tym samym roku wojska kozackie dotarły aż pod Zamość) z pewnością nie miał możliwości prowadzić tak wielkiej inwestycji. Rzeszowski zamek, zdobyty przez Szwedów w 1655 r. po zaledwie dwudniowym oblężeniu, a dwa lata później zajęty przez wojska Rakoczego, w chwili objęcia go przez syna Jerzego Sebastiana, Hieronima Augustyna Lubomirskiego w 1667 r., musiał być znacznie zniszczony.

Nowy właściciel zlecił projekt gruntownej przebudowy zamku w Rzeszowie jednemu z najwybitniejszych architektów 2 poł. XVII w. działającemu w Polsce, Tylmanowi z Gameren. Nie jest jednak powszechnie znane, że Tylman był również świetnym inżynierem wojskowym, uczestnikiem kampanii wojennych Jana Sobieskiego w latach 1671, 1673, 1675-6 i w kampanii wiedeńskiej 1683-84, autorem projektów licznych umocnień polowych i zamków. W przetrzebionym przez II wojnę światową archiwum rysunków Tylmana z Gameren przetrwały dwa rysunki projektowe do fortyfikacji bastionowych zamku w Rzeszowie, jeden z nich datowany: a die 24 Marzo 1682. Zwraca uwagę, że nowe umocnienia zaplanowano na narysie nieumiarowego czworoboku z bastionami o zróżnicowanych kątach i wymiarach. Więcej – zaprojektowano je wykorzystując elementy różnych szkół fortyfikacji bastionowej: nowowłoskiej, staroholenderskiej i starofrancuskiej. Jest to sprzeczne z zasadami określonymi w popularnych wówczas traktatach architektury obronnej, ale często spotykane. Rozwiązanie umocnień zawsze musiało być dostosowane do warunków terenowych. Wynikało to często ze względów czysto utylitarnych – ponieważ koszt budowy fortyfikacji był zawsze bardzo wysoki, zwykle wybierano rozwiązania skuteczne, dostosowane do potrzeb aktualnych zagrożeń. I tak od północy znacznie zmniejszono czoła bastionów, wprowadzając w zamian (wbrew traktatom) kilkanaście dział na kurtynę, co znacząco wzmacniało obronę położonej wówczas od tej strony bramy miejskiej. Od zachodu i wschodu czoła bastionów zostały powiększone, przy czym od wschodu dodatkowo zastosowano rozwarte kąty barkowe zamiast prostokątnych, co ułatwiało ostrzał przedpola. Badania wykazały, że mury nowych umocnień stawiano jako wolnostojące, z uwagi na podmokły teren z poszerzonym od zewnątrz fundamentem, przestrzeń wewnętrzną następnie wypełniono lessem z domieszką gliny. Na środku kurtyny północnej wprowadzono tzw. „potajnik” – ukryte wyjście do fosy z piwnic zamku. Fortyfikacje zamkowe uzupełnione były o umocnienia przedstoku na zewnątrz fosy; nie można też wykluczyć powstania już w tym czasie rawelinu osłaniającego bramę. Bardzo interesująca hipoteza o wykorzystaniu dla wzmocnienia ochrony zamku wody – ze względu na warunki terenowe: bliskość rzeki i stawów, możliwe było kontrolowane zalewanie fosy – wymaga jeszcze dalszych badań i analiz.

Niewątpliwie Tylman z Gameren gruntownie przebudował również budynki zamkowe, nadając im jednolity a zarazem monumentalny charakter. Zamek ostatecznie uzyskał wówczas formę budowli czteroskrzydłowej, jednopiętrowej, z niską wieżą bramną od zachodu w miejscu starszej bramy z czasów Ligęzy. Baszta w narożniku południowo-wschodnim została całkowicie rozebrana, podczas badań archeologicznych natrafiono jedynie na negatyw jej fundamentów. Wewnętrzny dziedziniec na poziomie parteru mógł być z trzech stron otoczony nadal otwartym krużgankiem, choć z uwagi na zmiany klimatu bardziej prawdopodobne jest, że krużganek już był wtedy zamurowany. Zewnętrzne

elewacje, dwukondygnacyjne, miały pary skrajnych i środkowych osi ujętych w boniowane pilastry dźwigające trójkątne naczółki. Wygląd Tylmanowskiego zamku, z wyłączeniem wieży nadbudowanej w latach trzydziestych XVIII w., najprawdopodobniej przedstawia późniejszy rysunek, tzw. Prospekt zamku, wykonany po 1733 r. Za prace związane z przebudową zamku Tylman z Gameren otrzymał w 1694 r. 2294 floreny i 180 beczek soli wielickiej. Rzeszowska rezydencja w typie palazzo in fortezza z pewnością należała do bardziej efektownych w skali całej Rzeczypospolitej. Jej świetność podkreślały dodatkowo ogrody francuskie założone na północ i wschód od zamku, z pięknym, zachowanym do dzisiaj pawilonem – tzw. pałacykiem letnim. Walory obronne fortyfikacji zamkowych nie były zbyt wysokie, jednak w warunkach polskiego teatru wojny, cechującego się nieznanymi w Europie Zachodniej rozmiarami, wyjątkowo dużą mobilnością walczących stron (dominująca rola kawalerii), zamki stanowiły jedynie oparcie dla walczących oddziałów, źródło zaopatrzenia i czasowego tylko zakwaterowania wojsk. Stąd też rola fortyfikacji była inna i to rzutowało na kształt powstających umocnień.

Zasadnicza zmiana wyglądu zamku nastąpiła po 1723 r. Termin ten wyznacza data widoczna na projekcie fasady z wysoką wieżą na osi, zachowanym w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Nie można wykluczyć, że potrzeby remontu, a przy tej okazji i modernizacji zamku, spowodowane były zniszczeniami z czasów wojny północnej. Porównanie projektu z widokiem zamku na Prospekcie dowodzi, że projekt ten w pierwszym etapie wykonany był jedynie w odniesieniu do wieży bramnej oraz jednokondygnacyjnych działobitni po obu jej stronach, broniących dostępu do bramy zamkowej. Kompozycja i dekoracja plastyczna nadbudowanej wieży wykazuje silne związki ze sztuką saską. Wprawdzie ówczesny właściciel zamku Jerzy Ignacy Lubomirski sprowadził znanego saskiego architekta Karola Henryka Wiedemanna do Rzeszowa dopiero ok. 1729 r., ale nie wyklucza to zamówienia odpowiedniego projektu wcześniej. K. H. Wiedemann kierował wszystkimi pracami budowlanymi w rezydencji Lubomirskich dla księcia Jerzego Ignacego. Istotnym impulsem do przebudowy zamku był pożar w 1735 r. Najpóźniej po tym pożarze zniesiono trójkątne szczyty wieńczące skrajne partie zewnętrznych elewacji zamku, wzmacniając narożniki potężnymi skarpami, zgodnie ze wspomnianym wyżej projektem z 1723 r. Elewacje zamku zostały zatem znacznie uproszczone, jedynym – oprócz wysokiej wieży bramnej – nowym elementem o charakterze również dekoracyjnym stała się ozdobna kopuła zwieńczona latarnią, usytuowana nad kaplicą w południowo-wschodnim narożniku zamku. Przebudowa objęła również fortyfikacje. Przekształcono wówczas rawelin, w 1746 r. od strony największego zagrożenia osłaniając go dodatkowym dwuramiennikiem i łącząc go z zamkiem nowym drewnianym mostem (ukończonym w 1748 r.). Na narożnikach bastionów wprowadzono podwyższone kawalierie (wieżyczki strażnicze) w formie drewnianych budek umieszczonych na wysokich kamiennych słupach ozdobionych kartuszami z postaciami Matki Boskiej i świętych: Franciszka, Andrzeja i Hieronima. Wymieniono też na całym obwodzie ziemne przedpiersia, jedynie bezpośrednio przy narożnikach wzmacniając je dodatkowymi murkami. Badania wykazały, że przedpiersia te były bardzo wysokie (ok. 2 m) a zarazem strome (aż 820), co dowodzi konieczności zastosowania przy ich budowie dodatkowych konstrukcji wzmacniających, najprawdopodobniej z wikliny lub drewna. Nie były to elementy trwałe i odporne na ogień dział przeciwnika – ewidentnie zamek nie był dostosowany wówczas do obrony przed regularną armią, natomiast prezentował się bardzo okazale... Widok zamku po przebudowie K. H. Wiedemanna przedstawiony jest na znanym, wielokrotnie reprodukowanym rysunku z 1762 r.

Czas świetności zamku w Rzeszowie dobiegał już końca. W czasie konfederacji barskiej, w 1769 r., po zaledwie dwóch dniach walk konfederaci zostali zmuszeni do wycofania się. We wrześniu 1772 r. do Rzeszowa wkroczyli Austriacy, realizując ustalenia traktatu rozbiorowego. W 1792 r. rzeszowska linia Lubomirskich przeniosła się do Charzewic pod Rozwadowem, w 1820 r. zamek został sprzedany rządowi austriackiemu na sąd i więzienie (choć faktycznie ta funkcja została tam wprowadzona już w 1812 r.). W wyniku dostosowywania dawnej rezydencji do nowych potrzeb zlikwidowano znaczną część elementów dawnego wystroju, na fortyfikacjach bastionowych zniesiono kawalierie, nie

konserwowane przedpiersia uległy samoistnie obniżeniu, na wałach założono ogrody dla urzędników sądu, kolejne ogrody założono w miejscu zlikwidowanego rawelinu i dwuramiennika, w miejscu dawnego drewnianego mosty zamkowego wprowadzono ziemną groblę. W wyniku pożaru 26 czerwca 1842 r., który objął znaczną część miasta, spłonął też dach zamku. Wieżę zniszczoną pożarem musiano obniżyć. Prawdopodobnie najpóźniej wtedy uległa zniszczeniu również kopuła kaplicy, której nie odbudowano. Z uwagi na brak miejsca, do kurtyny wschodniej dostawiono dodatkowy, piętrowy budynek. W 1890 r. stwierdzono zły stan murów obronnych, wymagających pilnie restauracji. W 1895 r. władze austriackie powierzyły wykonanie projektu przebudowy zamku wybitnemu konserwatorowi i architektowi, Zygmuntowi Hendlowi. Do 1897 r. wykonał on inwentaryzację zamku i badania architektoniczne, a także kilka wariantów projektu. On jako pierwszy zwrócił uwagę na zamurowane strzelnice w murach obwodowych od zachodu, południa i wschodu, co przesunęło ich datowanie na czas sprzed budowy fortyfikacji bastionowych; lokalizację tych strzelnic zaznaczył na rysunku inwentaryzacyjnym. Zygmunt Hendel ewidentnie usiłował znaleźć kompromis między wymaganiami inwestora, domagającego się znacznego powiększenia kubatury użytkowej zamku, a dążeniem do zachowania w możliwie największym stopniu autentyzmu zabytku. Od początku zakładał konieczność odbudowy górnych kondygnacji wieży bramnej wraz z ozdobnym barokowym hełmem, jako podstawę rekonstrukcji przyjmując rysunek Wiedemanna. W pierwszej wersji projektu proponował nadbudowę o jedną kondygnację trzech skrzydeł budynku, pozostawiając w pierwotnej wysokości środkowe partie skrzydła zachodniego ze zrekonstruowaną wieżą bramną. Zachowany stary gzyms koronujący czytelnie oddzielał nadbudowaną kondygnację pozostałych skrzydeł od autentyku. Od strony dziedzińca w oparciu o własny pomiar zachowywał dekorację arkadowo-pilastrową skrzydła zachodniego, w pozostałych skrzydłach zmodyfikował ją, wprowadzając pilastry w wielkim porządku. Ponieważ ten wariant projektu nie spełniał oczekiwań użytkownika (prawdopodobnie z uwagi na zbyt małą dodatkową powierzchnię użytkową), Hendel opracował kolejny projekt, tym razem przewidujący nadbudowę całego budynku o pełną kondygnację, dodatkowo wprowadzając użytkowe poddasze w dachu mansardowym. Zwraca jednak uwagę, że - ustępując w jednej kwestii - wprowadził inny element świadczący o dawnej świetności rzeszowskiego zamku: rekonstruowaną kopułę kaplicy, umieszczoną w pierwotnej lokalizacji, ale o piętro wyżej. Niestety, również ten projekt nie doczekał się realizacji; nie można wykluczyć, że ze względów konstrukcyjnych: nadbudowy w sumie o dwie kondygnacje mogłyby nie wytrzymać XVII-wieczne mury... Ostatecznie podjęto decyzję o wyburzeniu w całości zabudowań zamkowych z pozostawieniem jedynie wieży bramnej. Nowy, trzykondygnacyjny, zwieńczony wysokim dachem budynek zaprojektowano na rzucie prostokąta, z ryzalitem mieszczącym reprezentacyjną klatkę schodową i toalety umieszczonym za wieżą bramną, od dziedzińca. Wprawdzie przyjmuje się, że budynek ten jest w całości dziełem architekta Franciszka Skowrona, jednak niewątpliwie projektant wykorzystał elementy wcześniejszych rysunków Zygmunta Hendla, zarówno w zakresie rekonstrukcji górnych kondygnacji i hełmu wieży bramnej, jak też detalu elewacji dziedzińcowych. Dowodzi tego pismo c.k. ministerialnego nadradcy budowlanego do Hendla z 8 listopada 1902 r., (podpis nieczytelny): „...wskutek uznanej potrzeby zburzenia wadliwych, grożących zawaleniem traktów rozchodzi się obecnie już nie o rekonstrukcję budynku zamkowego lecz o budowę gmachu dla sądu obwodowego [...] okazało się, iż nie mogą być uwzględnione następujące życzenia: 1) skośny układ traktu wschodniego i południowego, 2) ściśle zachowanie ilości i rozwartości arkad [...], 3) pozostawienie kilku strzelnic, na których resztki i ślady natrafiono, 4) pozostawienie nierównych osi okiennych. [...] Obecnie dodać muszę, że trakt wschodni już w końcu września był w fundamentach założony, a to według nowych planów do celu budynku i potrzeb sądu i więzienia zastosowanych. Natomiast da się bez uszczerbku utylitarności zastosować do życzenia Wielmożnego Pana Konserwatora: 1) co do zaniechania dachów mansardowych a zastąpienia ich zwykłymi wysokimi dachami, [...] 3) co do jak najdalej idącego zatrzymania charakteru architektonicznego budowy. W tym celu wydałem polecenie aby Panu c.k. konserwatorowi przedkładane były wszystkie plany i rysunki szczegółowe do zaopiniowania, ewentualnie do korekcji, 4) przypuszczalnie uda się zrestaurować i uzupełnić wieżę wedle zatwierdzonego a z intencją Pana Konserwatora zgodnego

projektu.”

Niewątpliwie realizacja XX-wieczna swą skalą i formą nie wykazuje związku z pierwotnym zamkiem, jedynym elementem nawiązującym do pierwotnego zamku jest wieża. Oczywiście, pozostały fortyfikacje bastionowe, wskutek likwidacji pierwotnych wysokich przedpiersi i wprowadzenia w ich miejsce przesadnie niskich parapetów zdeformowane, ale w dolnej partii autentyczne. Ich kształt krytykował Zygmunt Hendel: „Cała więc obecna restauracja murów utrwaliła jedynie dolne substrukcyjne mury po gzyms, zniszczyła jednak i zdeformowała całą górną część obronnych murów. Wszakże można było zostawić resztki wieżyczki, stare wały jakie dochowały się do naszych czasów byłyby przetrwały jeszcze wieki i pozostałyby zabytkiem naszej fortyfikacji.”

Więzienie przetrwało w zamku do początku lat osiemdziesiątych XX w. W końcu lat osiemdziesiątych Sąd Rejonowy przeprowadził konserwację bardzo już zniszczonych partii licowych murów fortyfikacji, wykonano również kompleksowy remont samego budynku. Niestety, porządkując wtedy otoczenie nie zrealizowano postulowanego przez autora tego tekstu zasygnalizowania w pierwotnym miejscu śladu dwuramiennika i uczytelnienia od południowego zachodu czoła rawelinu. Obecnie, w związku z oczekiwaną zmianą funkcji, zamek zyskał kolejną szansę. Czy zostanie ona wykorzystana, czas pokaże...

Jan Janczykowski

źródło: Kwartalnik ogólnopolski Renowacje i zabytki, nr 3/2015